

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

Drodzy Czytelnicy!

Z dumą oddajemy Wam czasopismo kulturalno-artystyczne ARS, którego celem jest zaprezentowanie szerszemu kręgowi odbiorców twórczości młodych i utalentowanych artystów X LO.

W pierwszym numerze publikujemy wiersze, powieść w odcinkach, eseje, felieton, rysunki oraz zdjęcia. Mamy nadzieję, że odnajdziecie w nich także część swojej wrażliwości.

Zachęcamy również wszystkich do podjęcia twórczego wysiłku oraz przesyłania swoich prac na pocztę elektroniczną Redakcji.

Zapraszamy do lektury

REDAKCJA

Skład Redakcji

Redaktor naczelny: prof. Dariusz Banaś

Członkowie:

Natalia Anielak

Kamil Bednarz

Natalia Gruszka

Daniel Grześkowiak

Natasza Unger

Wiktoria Warzecha

e-mail: ars@onet.eu

SPIS TREŚCI

POEZJA

**Aleksandra Chachowska
Daniel Grześkowiak
Wiktoria Warzecha
Wyaltowana**

PROZA

**Natalia Anielak
Emilia Marniok
Patrycja Plewniak
Marta Bednarek
Kamil Zbieralski
Patrycja Pudełko**

RYSUNEK

Joanna Kozerska

FOTOGRAFIA

**Natasza Unger
Natalia Anielak
Filip Seweryn**

VARIA

Joanna Kozerska

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

POEZJA

***Aleksandra Chachowska: Wiersze**

Byłam

**Byłam Znakiem Zapytania
Potem Wykrzyknikiem wśród wzajemnego oskarżania
Kropką, co zdania rozdziela
Niepewnym Wielokropkiem bez zakończenia.**

Szafa

**Dobrze wie, że nikt jej nie szuka
A jednak po cichu palcami stuka
Drzwi się nie domykają, ale co z tego
I tak już nikt nie bawi się w chowanego.**

Przyjacielu

**Wiesz, u mnie całkiem w porządku
Opowiem ci wszystko od początku
Choć w sumie co by tu dużo mówić, po staremu
Może chwilę pomilczymy
Nie pytaj czemu**

***Aleksandra Chachowska - absolwentka X LO w Katowicach.
Autorka tomiku wierszy *UI***

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

Mgliste

**Mgliste są dni
Nie zrozumienia
Pomieszane w intencjach
Dobrych i złych
Nie do rozróżnienia**

Myśl

**Umknęła mi myśl
Choć przed chwilą
Jeszcze tu była
Może celowo uciekła
I się ukryła
Ale jeśli tak
To po co w ogóle się pojawiła
Poplątała słowa
Bałaganu narobiła
Niepotrzebnie
Teraz jest zagubiona
A mogła pozostać
Niewymyślona**

Daniel Grześkowiak

**Wszystko czego pragnę
to odrobina miłości
w tym ciemnym życia tunelu,
trochę szczęścia
i chwil radości...
To od pokoleń
te same tematy
smutki i nadzieje.
Ilu ludzi,
ile historii,
co każde pokolenie...
marzenia, nadzieje
i wciąż te same pragnienia.
Czas idzie do przodu,
lecz ludzkość się nie zmienia.
Nigdy nie zmieni się rzecz tak
pierwotna.
Natchnienie dla artystów,
poetów
i malarzy...
jedna jest rzecz
co trwa przez pokolenia,
to miłość,
a z miłością nadzieja.**

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

Daniel Grześkowiak

**Ilu już ludzi zrodziła ta planeta,
Ile istnień przeminęło przez te wszystkie pokolenia,
każdy ważny, wyjątkowy, każdy miał marzenia...
A jednak ludzkie życie nie trwa wiecznie.
To w historii jedynie kropla w oceanie społeczeństwa,
choć ile ta jedna kropelka może zmienić.
Wszystko zepsuć lub przeciwnie,
ludzi odmienić.
Każdy z nas jest nad wyraz niezwykły
i niekiedy wielkie ma marzenia...
A to właśnie przez marzycieli
nasz świat się
zmienia.**

Wiktoria Warzecha ***Oczekiwanie***

Siedzę i patrzę przez otwarte okno.
Nie mogąc zebrać myśli, spoglądam co chwilę na zegarek.
Dręczy mnie ciągle pytanie: kiedy pisane jest nam spotkanie?
Za rok, za dwa, a może za miesiąc?
Jesień już przyszła, czas szybko biegnie,
A ja nie umiem już żyć bez ciebie.
Czekając, z utęsknieniem wracam do tamtych chwil,
Kiedy stojąc na moście w Avignonie,
Spletliśmy nasze dłonie i patrząc w bezkresną dal,
Zaplanowaliśmy wspólnego życia każdy cal.
O nieszczęsny Apollinie!
Jak mogłeś pozwolić mej miłości,
W tak smutnej odejść okoliczności?
Ona teraz błądzi w Hadesa krainie cieni,
A ja samotny miotam się po ziemskim łez padole,
Które z nas powiedzcie, większą cierpi niedole?
Dwie dusze, połączone niegdyś strzałą Amora,
Planowały dobre wieść życie,
Lecz pewnego dnia o świcie,
Jedna z nich, dorównująca pięknością Afrodycie,
Zakończyła ziemskie życie.
Dlaczego właśnie ona?
Co dzień zadaję sobie to pytanie,
Lecz odpowiedzią na nie, jest tylko me ciche łkanie.
Kiedy dołączę do ciebie, nie wiem sam,
Lecz wiem, że jak już się to stanie,
Będziemy wspólne pędzić życie na elizejskiej polanie.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

WYAŁTOWANA

kwestia przyzwyczajenia

Nie zawsze da się kochać te dwa słowa
Tak jak tamta leżąca podkowa.
O nic nie pyta, o nic nie walczy.
Sądzi i myśli
Bóg jej wystarczy.
Nikogo nie kocha,
Taka już jest.
Trzeba ją zrozumieć,
więc basta i cześć.

Między nami hejterami

Dobrem mnie otocz,
zło mi dzisiaj za bardzo doskwiera.
Chłodem mnie nie karć,
ciepła mi dzisiaj tak bardzo potrzeba.

śmieć

Dławię się swoją psychiką,
krtusi mnie każdy mrok.
A jednak głosy w środku krzyczą,
pozwalam im na rzucenie mnie w ką.

PROZA

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS**Natalia Anielak****Układanka**

Powieść w odcinkach

Prolog

Czy znasz to uczucie, gdy czujesz, że jesteś z tym wszystkim sam?

Czy znasz to uczucie, gdy okazuje się, że twoje oparcie tak naprawdę nigdy nie istniało?

Czy znasz to uczucie, gdy choć tak bardzo chcesz płakać, to brakuje ci łez?

Czy znasz to uczucie, gdy nie masz już sił by żyć?

Być może. Jednak oni znają je doskonale.

Zmagają się z tym dniami i nocami. Jedni dłużej i głębiej. Drudzy krócej i mocniej. Trzeci całe życie. Mimo to każdy z nich sprowadza myśli do tego samego punktu egzystencji: chęci śmierci.

Ci młodzi ludzie, których zaraz poznasz historię są tylko drobnymi pionkami, stojącymi na planszy swoich problemów, grającymi w okrutną grę życia. Trafne określenie? Alexander twierdzi inaczej. To oni są panami własnego losu i to oni przemieszczają się po polach, które wybierają. Oni władają całą zabawą, bo to dzięki nim ona istnieje. Ten mężczyzna chce ich w tym utwierdzić, pokazać, że życie choć trudne, potrafi być barwne. A to wszystko robi dlatego, że kiedyś sam przeżył coś podobnego, swoją złą historię. Wie jaki ta młodzież nosi ciężar, wie co czują. Teraz, gdy już odzyskał panowanie nad swoim światem – chce stanąć innym na drodze i pomóc jak najlepiej potrafi, bo sam tej pomocy nie otrzymał.

Choć brązowooki wie, że się do tego nie przyznają, oni po prostu tego pragną. Każdy pragnie ratunku.

SAMSON

Przychodzi kolej na Samsona. Chłopak bierze głęboki oddech i rozgląda się po twarzach wszystkich tu zgromadzonych. Swoją wzrok skupia jednak trochę dłużej na drzwiach frontowych – miejscu, gdzie czeka na niego Delia. Niska siedemnastolatka o lazurowych, błyszczących oczach i pokrzepiającym uśmiechu, który zawsze dodaje mu otuchy. Najwierniejsza przyjaciółka i chodząca odwaga. Tak, to z pewnością ona.

- Nazywam się Samson Weberel ... - wypuszcza drżący oddech, spoglądając na uśmiechniętą, pokazującą kciuk w górę Delię. – Skąd się tu wziąłem? Jak się tu znalazłem? Czemu tak właściwie tu tkwię? Nie mam pojęcia, ale wiem, że stało się to tak szybko, że nim zdążyłem mrugnąć i poprawić włosy, siedziałem już na jednym z krzesel w tym kole. – uśmiecha się pod nosem.

- Opowiedz nam o swoim problemie. – poleca prowadzący spotkania. – Jak my wszyscy.

- Nie wiem kiedy dokładnie się to zaczęło. Nie wiem tego jak i wielu innych rzeczy. Po prostu w to brnąłem. – prychnął. – Właściwie, to dalej to robię. Siedzę w jednym z największych górnictw tego świata ... A doszło to do mnie dopiero, gdy zorientowałem się, że sięgam po amfetaminę nie prosząc o pomoc, lecz z przyzwyczajenia. Właśnie wtedy uświadomiłem sobie, że upadłem na samo dno. Jednak było już za późno.

- Weberel, trójka. – po sali biologicznej rozbrzmiał ochryply, nieprzyjemny głos nauczyciela.

Momentalnie oczy całego pomieszczenia przeniosły się na mnie. Siedzącego w ostatniej ławce pod ścianą chudego szatyna. Wiadome przecież było, że ja; Samson Weberel – największy klasowy kujon – nigdy nie dostaję trójek. Ba! Nawet czwórki rzadko zapisywano pod moim numerem w dzienniku. A jednak tego ranka moja plakietka wzorowego ucznia zniknęła, a ja wmieszałem się w resztę leniwych, niedouczonek uczniów.

Skinąłem głową na znak zrozumienia, a mężczyzna kontynuował zapoznanie reszty klasy ze swoimi ocenami ze sprawdzianu. Ja natomiast schowałem twarz w dłoniach, nie myśląc absolutnie o niczym. Nie chciałem dopuścić do siebie myśli, że to naprawdę się stało, a i tego co będzie czekać na mnie w domu.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

„Przecież to tylko trójka!” – ktoś by pomyślał. Może i dla tego kogoś tak, ale ten kto nigdy nie doświadczył tego co ja ...

- Sam. – moje myśli rozwiął cichy, dziewczęcy głos. – Sam, proszę, wstań. – poczułem lekkie szturchanie w ramię. – Już dawno po dzwonku.

Przetarłem twarz i zerknąłem na blondynkę z mojej klasy.

- Będiesz tu tak siedział, hm? – czekała chwilę na odpowiedź, ale nie uzyskując jej sapnęła i spoczęła na krzeselku obok mnie. – Wiem, że to dla ciebie ciężkie, ale to nie koniec świata, tak? Wstawaj.

- Daj mi spokój, nie potrzebuje litości, OK? – warknąłem.

- Może chcesz o tym pogadać?

- Nie, nie chcę i ty też nie powinnaś chcieć. – pokręciłem głową, wstałem gwałtownie i popędziłem w kierunku wyjścia.

Przekręciłem w drzwiach drobnej wielkości kluczyk i pchnąłem z całej siły drewno. Tuż po przekroczeniu progu mieszkania, zauważyłem moją rodzicielkę opierającą się o framugę holu z założonymi na piersi rękoma.

- Samsonie Johnie Weberel. – rozbrzmiał oschły głos kobiety przede mną.

Wraz z tymi słowami, wiedziałem już, że moja poranna ocena zawitała z uśmiechem do mojego dziennika elektronicznego, a moi rodzice wcale, a wcale nie są z tego powodu zadowoleni.

Naprawdę liczyłem na to, że zdołam chociaż zjeść w spokoju obiad, zanim się dowiedzą, panie Wood! – zbeształam w myślach nauczyciela.

- Czy mógłbyś mi łaskawie wytłumaczyć co to za ocena?! – wrzasnęła, machając przed moimi oczami telefonem z wykazem ocen.

- Yh, no bo ja ... To ... Przepraszam. – zająkałem się i spuściłem głowę. Podłoga wydawała się w tamtym momencie bardzo interesująca, przysięgam.

- Patrz jak do ciebie mówię! – podniosłem wzrok. – Wytłumacz mi to! Zdajesz sobie sprawę z tego co ty narobiłeś? Myślisz, że przyjmą do collage'u takiego ... – urwała, gdy do rozmowy przyłączył się mój ojciec, siedzący na fotelu w salonie naprzeciwko wejścia.

- Uspokój się, kobieto. – burknął. – Podejź do mnie, Samsonie. – poprosił nad wyraz spokojnie.

Uczyniłem, co ode mnie wymagał, sprawiając, że stałem teraz naprzeciw ojca i przyglądałem się jego badawczej minie. On natomiast złączył ze sobą palce w dłoniach i oparł na nich brodę dalej siedząc. Stałem tak tam dobre parę minut czekając na reakcje z jego strony z bijącym sercem, a gdy już przez myśl przebiegła mi sytuacja, gdy daję mi tylko upomnienie i nic wielkiego się nie dzieje, a serce zaczęło powoli wybijać normalny rytm, mężczyzna wstał ze swojego miejsca, górując nade mną i wymierzył mi siarczysty policzek.

Ból był potworny. Miałem wrażenie jakby wypalano mi skórę w miejscu zetknięcia szorstkiej dłoni z licem. Mówią, że chłopcy nie powinni się mazgać, że to nie w ich naturze i przynosi to tylko wstyd. Może i tak, i może też dlatego poczułem chęć udławienia się tymi łzami, które nabiegły mi do oczu.

- P-przeprasz-szam. – wyszeptałem.

- Nie przerywaj mi, gówniarzu. – syknął i wymierzył kolejny cios w to samo, świeżo zaczerwienione miejsce.

Znasz to uczucie, które osadza się na dnie serca, gdy kogoś zawiedziesz? To poczucie winy? Ja właśnie wtedy je poczułem. Po dziewięciu głupich latach powróciło. Po dziewięciu latach nieustannej nauki. Po dziewięciu latach, gdy pierwszy raz dostałem w twarz, mając zaledwie osiem lat. Od tamtej pory liczyła się dla mnie tylko nauka i nauka, nauka i nauka. A gdy podwinęła mi się noga po tak długim czasie, ono powróciło ...

- Mam nadzieję, że wiesz doskonale o tym, że ocena jest do poprawy, a wszystkie urządzenia elektroniczne do skonfiskowania. – przytaknąłem z gulą w gardle. – A teraz zejź mi z oczu. – złapał się za nasadę nosa i runął z powrotem na fotel za sobą.

Ja z kolei poprawiłem plecak na prawym ramieniu, którego nie zdażyłem nadal zdjąć i złapałem za klamkę, wychodząc z domu. Zbiegłem po schodach jak najszybciej się dało i wręcz pędem ruszyłem tam, gdzie mnie nogi niosły, a gdy wreszcie postanowiłem się zatrzymać, okazało się, że dotarłem na sam środek szkolnego boiska. Jak? Nie pamiętam. Postanowiłem opaść na jedną z ławek i wyczyścić się ze wszystkich zmartwień. Niestety nie było mi to dane, bo po pierwsze; policzek dalej niemiłosiernie mnie piekł, a po drugie; na horyzoncie pojawiła się ta sama lazurowo – oka Delia, co rano.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

- Samson? – rzuciła zaciekawiona i potruchtwała w moim kierunku, zatraskując wcześniej szkolne wyjście. – Hej. – posłała mi szeroki uśmiech, będąc parę metrów dalej. – O mój Boże! Sam?! C-co ci się stało?! – krzyknęła zaskoczona, podchodząc do mnie bliżej. Złapała moją dłoń i opuszkami palców przejechała po opuchniętym policzku. Chciałem ją odtrącić, pozbyć się jej palącego dotyku, ale [...] jednocześnie pragnąłem czyjegoś ciepła.

- Kto ci to zrobił? – zapytała już opanowana – Powiedz mi. – pogłaskała kciukiem, wierzch dłoni.

- Wątpię, żebyś chciała o tym słuchać, to nie najlepszy pomysł. – odezwałem się w końcu.

- W takim razie chodź ze mną. Ktoś musi ci to opatrzeć.

Skinąłem głową i wstałem z miejsca. Byłem jej naprawdę wdzięczny. Za pomoc i za to, że uszanowała moją decyzję. To wiele dla mnie znaczyło.

Po paru tygodniach „kujon wszechczasów” – czytaj; ja, stał się niewdzięcznym bachorem w oczach rodziców. Z każdym dniem moje oceny spadały w dół, a ja co raz bardziej czułem jak mój umysł zamienia się w istną papkę. Nie wytłumaczę tego. Nie jestem w stanie. Najzwyczajniej w świecie nie dawałem rady i tylko tyle mogę powiedzieć, bo tylko tyle wiem.

Zerknąłem kolejny raz na znajdujący się w moich dłoniach wykaz ocen na ten semestr. Nie mogłem uwierzyć w to jak łatwo zaprzepaściłem te wszystkie lata wysiłku. Było to dla mnie nie do pomyślenia. [...] Jakaś czwórka, parę trójek, a nawet dwie dwójki wydrukowano na tej marnej kartce papieru, kiedy cała moja rodzina liczyła się już z faktem niejednokrotnej szóstki.

Co ja narobiłem ... - powtarzałem w myślach jak mantrę. – *Jestem skończonym nieudacznikiem.*

Wyciągnąłem z tylnej kieszeni swoich dżinsów telefon i kliknąłem w ikonkę uśmiechniętej Delii, wystukując na klawiaturze krótkiego sms'a, informującego ją o tym, że było jeszcze gorzej, niż przypuszczałem. Ona zaś odesłała mi tylko smutną buźkę.

Tak, od ostatniego incydentu nawiązaliśmy ze sobą naprawę zdrową i przyjazną relację. Nie było to rzecz jasna nic więcej niż zwyczajne koleżeństwo, ale mimo to cieszył mnie fakt, że mam kogoś, na kim mogę choć w najmniejszym stopniu polegać. Z pozoru niby nic takiego, a dla mnie jednak wiele.

Wstałem ze swojego miejsca na wygodnym łóżku i podszedłem do kosza na śmieci w rogu pokoju, by wyrzucić papier, wcześniej go zgniatając. Sapnąłem głośno, a w tym samym momencie po całym domu rozbrzmiał brzdęk kluczy i przekręcanego nimi zamka. Wtedy już wiedziałem, że po raz kolejny pora zmierzyć się z moim największym wrogiem – bólem. Bólem fizycznym i psychicznym, czyli po prostu bólem mojego kruchego serca.

- Samson!

Przymknąłem powieki. Złapałem gałkę w drzwiach i ...

Od; Delia Fert.

Wiem, że i tak nic mi nie powiesz, ale nie jestem głupia, Sam. Gdyby coś, jestem u siebie i na ciebie czekam. ;**

Uśmiechnąłem się lekko, czytając wiadomość blondynki i na myśl momentalnie rzuciło mi się:

Nawet nie wiesz, Delio ile bym dał, by właśnie cię teraz nie potrzebować.

KONIEC CĘŚCI PIERWSZEJ

***Wszyscy bywamy zwiedzeni życiem takim,
jakie jest.***

Agnieszka Drotkiewicz

ESEJ

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

Emilia Marniok

Pani Bovary – to my

Kiedy jesień puka do naszych drzwi, a szarawe niebo zasnuwa się mrokiem już koło godziny siedemnastej, ludzkie sny i marzenia zdają się ulatywać szybciej, niż poruszane wiatrem liście leżące stertami na ulicach.

Czy to nie dziwne, jak zmieniający się świat wpływa na nasze samopoczucie? W promieniach majowego słońca nawet najbardziej nużąca czynność zdaje się być drobnym zadaniem, ot do zrobienia w pięć minut. Gdy jednak temperatura spada poniżej piętnastu stopni, marzną nie tylko nasze palce uczone smartfonów tak, jakby swoim ciepłem miały zastąpić ogniska domowe. Marzną też serca, duchy zastygają w bezruchu.

Łatwiej jest nam dostrzec negatywy, wszystkie ścieżki zdają się być zarośnięte kłującymi krzewami, które nie sposób ominąć. Co może powodować taki stan rzeczy? Na myśl nasuwa się jedno słowo – nuda.

Listopadowa słońca utrzymuje nas w więzieniu czterech ścian własnego domu i podczas gdy ciało tkwi w miejscu – czy to na kanapie, czy w łóżku, wyobraźnia podróżuje setki tysięcy kilometrów. Jest to pozorna ucieczka, która okazuje się być śmiertelną pułapką zaciskającą szczęki na naszej jaźni. Dlaczego gdy w słonecznym Sydney surfer z długimi blond lokami zachęca chichoczącą Wenus do powrotu w spienione fale oceanu, ja siedzę od trzech dni w tej samej pozycji oglądając powtórki *Twoja twarz brzmi znajomo*? Dlaczego, gdy Księżyc poczyna swoją wędrówkę po widnokregu nad wiecznie żyjącym Nowym Jorkiem, a jego mieszkańcy z lubością przyglądają się migoczącym światłom, popijając wino na balkonie jednego z najbardziej zapierających dech w piersiach apartamentu, ja wgapiając się tępo w sufit, liczę spadające krople deszczu?

Pytania te kłębią się w głowie niczym bazgroły na kartce, którą chce się jak najszybciej zgnieść i wyrzucić. Przykładem obrazującym zgubne skutki podobnym rozmyślań może być Emma Bovary – kobieta zatracona przez żądzę zmiany, pochłonięta przez nudę i wrzucona w alternatywny świat swoich wyobrażeń.

Oczywiście, należy marzyć – bezcelowe życie jest niczym spacer po plaży, podczas którego nie podniesiemy ani jednego wzorzystego kamyka. Jest jednak różnica pomiędzy pracą nad sobą, fazowym spełnianiem celów i ambicji, a zagubieniem się we własnych mrzonkach.

Pani Bovary była jedną z pierwszych ofiar konsumpcjonizmu, który zakładał, że nowa muślinowa sukienka może być rekompensatą każdego zła na świecie. Jej problemy brały się z pragnień stricte materialnych; fizycznym p o s i a d a n i e m próbowała zastąpić duchowe braki.

Każdy z nas marzy o czymś wielkim. Czy jest tym drogi samochód, torebka, „lepsze” (bardziej majątne) życie. Poświęcamy swoje istnienia w pogoni za pieniądzem, niemożliwymi do spełnienia ideałami z pierwszych stron gazet, zapominając jednocześnie, że nasze życie, to, co dzieje się teraz, nie przeżyje się samo.

Mieć jest nowym być, a Flaubert pisząc historię kobiety zagubionej, opisał tak naprawdę każdego z nas.

Patrycja Plewniak

GDZIE I DOKĄD

XXI wiek - bezkompromisowy czas podporządkowujący się konsumpcjonizmowi. Świat, w którym wartość człowieka jest określana na podstawie tego, ile posiada, a nie ile daje drugiemu człowiekowi.

Wiadomo - można spotkać się z podejściem „za pieniądze szczęścia nie kupisz”, lecz jednak pojęcie „szczęście” jest względne, a zwłaszcza w erze, w której przypadło nam żyć. Materialistyczny świat i złudne relacje. Niewątpliwie nasz czas istnienia to paradoks, z którym przyszło nam się zmagać. Co z tego, że możemy kupić wszystko - możemy mieć wszystko, dosłownie. Podobno reakcją na ilość posiadania jest miłość, lecz czy na pewno? Uczucie również jesteśmy w stanie w pewien sposób osiąść, oczywiście - za określoną cenę. Iluzoryczne i zakłamate, ale jednak nadal uczucie. Społeczeństwo komercyjne. Posiadasz wszystko, ale to wciąż za mało, więc właściwie czym to szczęście ostateczne dzisiaj jest?

To wszystko jest skutkiem nas samych w sobie jako ludzi. Społeczeństwo, które samo zapewniło sobie los nieosiągalnego, stuprocentowego szczęścia. Zawsze znajdzie się ktoś lepszy, ale również gorszy. Życie każdego z nas polega na selekcji. Zazwyczaj chcemy egzystować jak tamci lepsi, ponieważ jesteśmy wciąż na nowo zaskakiwani z każdej strony chciwością i nieprzeciętnym przywiązaniem się do dóbr materialnych. Ale właściwie po co? Czy ktokolwiek dostrzeże w tym głębszy, ideowy sens?

„Theatrum mundi”, w którym karty rozdaje pieniądź. Imaginacja, kłamstwo i nieszczerza fizjognomia. Kiedyś usłyszałam, że „konsumpcjonizm to kupowanie rzeczy, których tak naprawdę nie potrzebuję, za pieniądze, których tak naprawdę nie mam, żeby zrobić wrażenie na ludziach, których tak naprawdę nie lubię”. I tu właśnie krąg się zamyka. Z natury chcemy być wyżej i mieć więcej. Bawimy się w cały ten teatrzyk, bo przecież samemu nie wypada odstawać od reszty. Jednak co by się stało, gdyby każdy tak myślał? Motyw ten napędzany jest z każdą sekundą, a jego końca jak się zdaje, nie doczekamy się aż do wyginięcia ludzkości. Tu już nie ma odwrotu.

Motto książki *Medaliony* Zofii Nałkowskiej opisuje całą tę sytuację doskonale. „Ludzie ludziom zgotowali ten los”. Sami sobie jesteśmy winni. Warto postawić istotne pytanie; dokąd ten świat zmierza i gdzie my tak właściwie biegniemy? Pieniądź to wartość nominalna, a tymczasem społeczeństwo wyolbrzymia jego wartość. System wmówił współczesnemu człowiekowi, że normą jest pracować, aby czerpać tylko korzyści materialne.

Tytułowa bohaterka powieści Flauberta *Pani Bovary* wpadła właśnie w takie błędne koło bez możliwości ucieczki. Możemy w jej zachowaniu odnaleźć innych. Bo przecież kogoś jest o wiele prościej oceniać niż siebie samego, prawda?

Uprzejma Pani w sklepie, która ze smutkiem mówi, że zabrakło twojej ulubionej drożdżówki, a nawet kolega, którego nie widziałeś dobrych kilka lat. Panią Bovary jest także irytujący Maurizia Pan z pociągu, który stawia rower w poprzek, zastawiając innym przejście do przedziału. Nie zastanawiałaś się kiedykolwiek czy nie robi tego tylko po to, aby każdy mógł zobaczyć jego dobytek, na który tak ciężko pracował? Świat jest przepełniony Paniami Bovary, jednak najistotniejszym aspektem jest to, że „Pani Bovary to ja”. Każdy z nas jest tą książkową Emmą zapisującą swoją smutną historię.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

Marta Bednarek

Życie złe czy nie?

„Wszyscy bywamy zawiedzeni życiem takim, jakie jest”- tak Agnieszka Drotkiewicz tłumaczy słowa Flauberta: „Pani Bovary to ja”. Każdy człowiek ma swoją egzystencję, którą kieruje tak, jak chce. Jedni mają zapewniony lepszy start, który pomaga im iść do przodu dużo łatwiej niż tym, którzy dążąc do szczęścia muszą wypracować wszystko sami. Mając zdolność do kierowania swoim życiem, powinniśmy stale czerpać z niego radość. Niestety z reguły tak nie jest. Bywają momenty, które sprawiają, że jesteśmy rozczarowani naszym życiem. Gdy coś idzie nie tak lub coś nie do końca nam pasuje, zwykle zaczynamy rozważać inne scenariusze naszego życia. Co by było gdybym był tam ? Co by było gdybym miał to? Głównym problemem naszego życia jest smutny fakt, że możemy je przeżyć tylko jeden raz. Dlatego musimy dołożyć starań, aby przeżyć je w najlepszy dla nas możliwy sposób. Tak jak tytułowa bohaterka powieści *Pani Bovary* wielu z nas ma poczucie, że nie nadaje się do okoliczności życia, jakie zostały nam dane. Emma ciągle marzy i próbuje podejmować pewne działania, by zmienić swoje życie tak, by dawało jej ono radość. Jednak to, co robi, nie przynosi rezultatów. Czując się bezsilna, decyduje się na tragiczne, a zarazem najłatwiejsze rozwiązanie swoich problemów - samobójstwo. Emma zamiast poddawać się, powinna spróbować odnaleźć pozytywne aspekty w tym, co jej tak bardzo przeszkadzało, a później być może starać się znaleźć inne rozwiązanie problemu.

Wielu ludzi narzeka na monotonię swojego życia. Zwykła męcząca poranna droga do szkoły czy pracy, która codziennie wygląda tak samo, wcale nie musi taką być. Wystarczy trochę wyobraźni i głowa pełna marzeń. Ale czasem trywialność może być pożądana, gdy nie potrzebujemy zbyt wielu wrażeń.

Każdy od czasu do czasu musi ponarzekać na swoje życie, bo jakie ono byłoby nudne bez tego. Z reguły ubolewamy nad błahymi sprawami, uprzykrzającą życie pogodą, potężnym korkiem, przez który spóźnimy się do szkoły czy zwykłym potknięciem się na drodze. Jednak te sprawy nie powinny aż tak bardzo oddziaływać na nasze życie. Natomiast w skrajnych sytuacjach, gdy tak jak pani Bovary tracimy już siły, powinniśmy odnaleźć w sobie odwagę i na nowo być może z pomocą innych ustawić swoje życie na odpowiednim torze. Najważniejsze jest by starać się żyć tak, aby przed śmiercią czuć się spełnionym.

Kamil Zbieralski

Nasza Egzystencja

Nasze życie polega na wykonywaniu codziennie tych samych czynności, co sprawia, że popadamy w rutynę. Z jednej strony rutyna porządkuje nasze życie, lecz z drugiej strony sprawia, że życie staje się monotonne. Codziennie jest to samo, codziennie trzeba wstać, umyć się, zjeść, żeby mieć siłę na cały dzień w szkole lub pracy. Tymczasem każdy oczekuje czegoś więcej od życia, a na pewno czegoś innego.

Każdy chciałby odkrywać co dzień nowe rzeczy, poznawać ludzi, spełniać swoje marzenia. Jednak wielu uczestniczy w gonitwie za lepszym, dostatnim życiem. Ludzie ci są zaślepieni pogonią za pieniędzmi i przyziemnymi rzeczami. Dlatego z czasem pojawia się w nich poczucie zawiedzenia, poczucie, że jednak nie zaznali w życiu tego, czego oczekiwali. A przecież życie polega na dobrych relacjach z ludźmi oraz miłości do bliskich osób. Dlatego warto żyć każdą chwilą, gdyż los uderza w nas bardzo mocno i niejedna sytuacja może diametralnie zmienić nasze życie.

Przykładem zawiedzenia przez życie jest Emma Bovary, która stale chciała więcej i więcej od życia. Mając dobrego męża, szukała namiętności u kochanków, ale także pragnęła blichtru, drogich ubrań, o których ciągle marzyła i nie wyobrażała sobie bez nich życia. Była przeciętną kobietą wyobrażającą sobie życie na salonach w Paryżu. Taka postawa w końcu doprowadziła ją do samobójstwa, gdyż jej życie legło w gruzach.

Ale są też przykłady ludzi, którzy osiągnąwszy wszystko to, czego chcieli od życia, uciekają się do samobójstwa. Ludzie często mają sławę, pieniądze, a jednak tracą rozum.

Wielu ludzi boryka się także z brakiem akceptacji własnego wyglądu. Wielu zawodowych sportowców używa środków dopingujących, często mieszając je z narkotykami, żeby lepiej wyglądać, choć wyglądają bardzo dobrze i mają dobre wyniki sportowe. Chcą być ciągle lepsi, więcej wygrywać i poprawić swój wygląd. Aziza Shavera (pseudonim "Zyzz") doprowadziło to do śmierci.

Dlatego należy cieszyć się z życia, z tego, co się ma, ponieważ można to stracić w jednej chwili. Życie jest zbyt krótkie, aby czuć się zawiedzionym.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

Patrycja Pudełko

Ulotne Szczęście

Gdyby zapytać przypadkowego człowieka, czy zmieniłby coś w swoim życiu, to na pewno nie usłyszeliśmyby słowa „NIE”. Każdy z nas zapytany o to samo nie odpowiedziałby inaczej, od razu w myślach przemknęłyby nam rzeczy, jakie chcielibyśmy zmienić, ponieważ najzwyczajniej w świecie nam nie odpowiadają. Niestety, ale tak wygląda smutna prawda o nas. Nieważne jest, gdzie jesteśmy, co robimy lub ile mamy, zawsze jest nam źle i mało. Można powiedzieć, że taki stan rzeczy wydaje się dość dziwny w czasach, w których żyjemy. Możemy mieć praktycznie wszystko, no właśnie, możemy mieć wszystko. Obecny świat doprowadził nas do tego, że staliśmy się ofiarami konsumpcjonizmu. Każdy z nas chce być szczęśliwym i nie ma w tym nic złego, jednak czy posiadanie da nam poszukiwaną radość i spełnienie ?

Obecnie tkwimy w modzie na kupowanie. Paradoksalnie celem obecnego rynku nie jest zaspokajanie naszych potrzeb, lecz ich kreowanie. Producenci ekskluzywnych marek ubrań, kosmetyków i urządzeń elektronicznych skutecznie manipulują nami, przekonując, że te produkty zapewnią nam lepsze samopoczucie i dzięki nim poziom naszego życia poprawi się. Jesteśmy podatni na karmienie się takimi złudzeniami, jakie podają nam dobrze zrobione reklamy. Nieprzypadkowo pojawiają się w nich sławne osobowości, które są lubiane i podziwiane przez innych ludzi. Już sam fakt, że występują w reklamach, budzi zainteresowanie. Dodatkowo przedstawiane produkty ukazwane są w sposób podkreślający ich zalety. Każda nowość w świadomości konsumenta zaczyna stwarzać wizję czegoś lepszego niż dotychczas posiadał; czegoś, co powinien kupić. Nowe produkty w naszym mniemaniu mają zmienić nasze życie na lepsze, dlatego jesteśmy sfrustrowani, gdy nie możemy ich mieć, a z prawdziwym rozczarowaniem spotykamy się dopiero wtedy, gdy okazuje się, że dana rzecz nie wniosła żadnej wartości do naszego życia, a tym bardziej nie poprawiła jego poziomu. Konsumpcjonizm jest błędnym kołem napędzającym nasz apetyt na kupowanie, które nigdy nie osiągnie poziomu nasycenia. Materialny dobrobyt wciąga nas, ale nie potrafi zaspokoić naszej fundamentalnej potrzeby, jaką jest szczęście.

Ludzie w obecnym świecie czują się dość zagubieni, nie odpowiada im stan rzeczy, w jakim się znajdują. Chcieliby od życia czegoś innego. Często, gdy patrzymy z boku na życia innych ludzi, dostrzegamy w nich same superlatywy i zadajemy sobie pytanie: Dlaczego ja tak nie mam? Nasze niezadowolenie z życia w takim momencie przybiera jeszcze głębszego wyrazu. Mamy tendencję do porównywania się z innymi, patrzymy na ich status społeczny i majątkowy, oceniamy ich wygląd i atrakcyjność. Trzeba przyznać, że żyjemy w świecie, w którym media społecznościowe wywierają na nas ogromny wpływ. Nie ma chyba osoby, która nie słyszała o Instagramie, jednej z popularniejszych aplikacji na świecie. Platforma ta w zamysle miała dać przestrzeń ludziom do wyrażania siebie, za co została bardzo doceniona. Gdy przeglądamy umieszczane tam zdjęcia użytkowników, zazwyczaj widzimy zachwycające ujęcia z ciekawych miejsc, drogie i ekskluzywne rzeczy oraz przepiękne wyrzeźbione i smukłe ciała. Często obserwując to, odczuwamy spadek poczucia własnej wartości i przygnębienie. W myślach zazdrościmy im ciekawego życia, jakie wiedzą, jednocześnie uświadamiając sobie, że nasze jest mało atrakcyjne. Spowodowane jest to tym, że wierzymy w to, co widzimy i zapominamy, że zdjęcia, jakie oglądamy, przedstawiają tylko urywki z życia ludzi, które na dodatek są jeszcze specjalnie wyidealizowane i wyeksponowane.

Każdy z nas goni za szczęściem, najprawdopodobniej nie dostrzegając tego, co ma.

Powieść Pani Bovary Gustawa Flauberta opowiada o kobiecie, która marzyła o życiu w sferze, jaka nie była dla niej osiągalna przez zbyt niski status społeczny, kobiecie znudzonej monotonią i prozaicznością własnego istnienia. Bohaterka nie potrafi odnaleźć się w otaczającej rzeczywistości, chciała żyć inaczej. Podobnie my dzisiaj możemy powiedzieć: „Pani Bovary to ja”, często tak samo nie odnajdujemy siebie, nieustannie gonimy za szczęściem, które okazuje się być zawsze chwilowe i bardzo nietrwałe. Scarlett O’Hary z powieści *Przeminęło z wiatrem* Margaret Mitchell była kobietą bardzo silną, potrafiącą poradzić sobie w każdej sytuacji, a jednak nieszczęśliwą w życiu. Pomimo ogromnego majątku, jakiego się dorobiła, nie potrafiła zaznać zadowolenia, ponieważ tkwiła w swoich niespełnionych miłosnych marzeniach, które całkowicie przysłoniły jej prawdziwe szczęście i ogromną miłość, jaką cały czas miała u swego boku.

Tak więc pogoń za szczęściem nie jest niczym złym, jednak powinniśmy przemyśleć, w jaki sposób chcemy je osiągnąć. A przede wszystkim najpierw należało by zastanowić się, czy na pewno wszystko w naszym życiu jest tak niezadawalające, jak się nam wydaje.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

FELIETON

Emilia Marniok

Poniedziałek

Moja zatrważająca bezsenność szokuje kolegów i koleżanki z klasy, a mnie wygania z łóżka przed godziną piątą. Po nałożeniu na twarz dziesięciu kilogramów gładzi szpachlowej, z zadowoleniem spojrzalam w lustro – byłam bliska powiedzenia sobie czegoś miłego, tak jak uczyli mnie speakerzy motywacyjni z Youtube'a, ale słowa ugrzęzły mi w gardle – widocznie żaden z nich nie uwzględnił, iż 5:50 to godzina zbyt wczesna na self-love. Jesteśmy istotami podatnymi na przyzwyczajenia, więc jakież było moje zdziwienie, gdy pani na zielonym rowerze przejechała koło przystanku trzy minuty wcześniej niż zwykle, a ja, nim zdążyłam po raz kolejny pociągnąć nosem, irytując pana z teczką (swoją drogą, widzimy się codziennie, w mojej głowie jesteśmy już po ślubie, a on nadal nie odpowiada mi na „dzień dobry”), znalazłam się w autobusie innej linii niż zazwyczaj.

Słońce dopiero wschodziło, rzucając różowo-pomarańczową łunę nad miastem, odbijając się w szybach uśpionych jeszcze biurowców – nie sposób przecież przychodzić do pracy bez porannego venti latte z mlekiem sojowym, a Starbucks otwiera się o dziewiatej.

Klucząc pomiędzy rannymi ptaszkami a niedobitkami świętującymi dzień pański w trochę inny sposób, znalazłam się na rynku. Gdyby nie zapach wybitego szamba, byłabym bliska stwierdzenia, że Katowice są jednak piękne. Przepuściłam trzy tramwaje, do których wepchało się jak na mój gust zbyt dużo ludzi – wprowadziło mnie to w lekkie zdenerwowanie, nie po to przecież wychodzę tak wcześnie, żeby musieć narażać się na jakikolwiek, nie daj Boże, fizyczny kontakt z innymi obywatelami. Gdy wreszcie znalazłam odpowiedni dla mnie środek komunikacji miejskiej (co najmniej 7 miejsc wolnych, odstęp od drugiego pasażera – 11 metrów i ani milimetra mniej), podniesiona na duchu ruszyłam w stronę ukochanego liceum. Podróż przebiegła bezproblemowo (i dobrze, bo musiałabym pisać piątą skargę do KZK GOP w tym tygodniu, a nie było jeszcze ósmej!) i za jakieś 6 przewrotów oczami i 4 westchnięcia znalazłam się pod murami placówki oświatowej.

To będzie dobry dzień.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS

RYSUNEK

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS



Joanna Kozerska

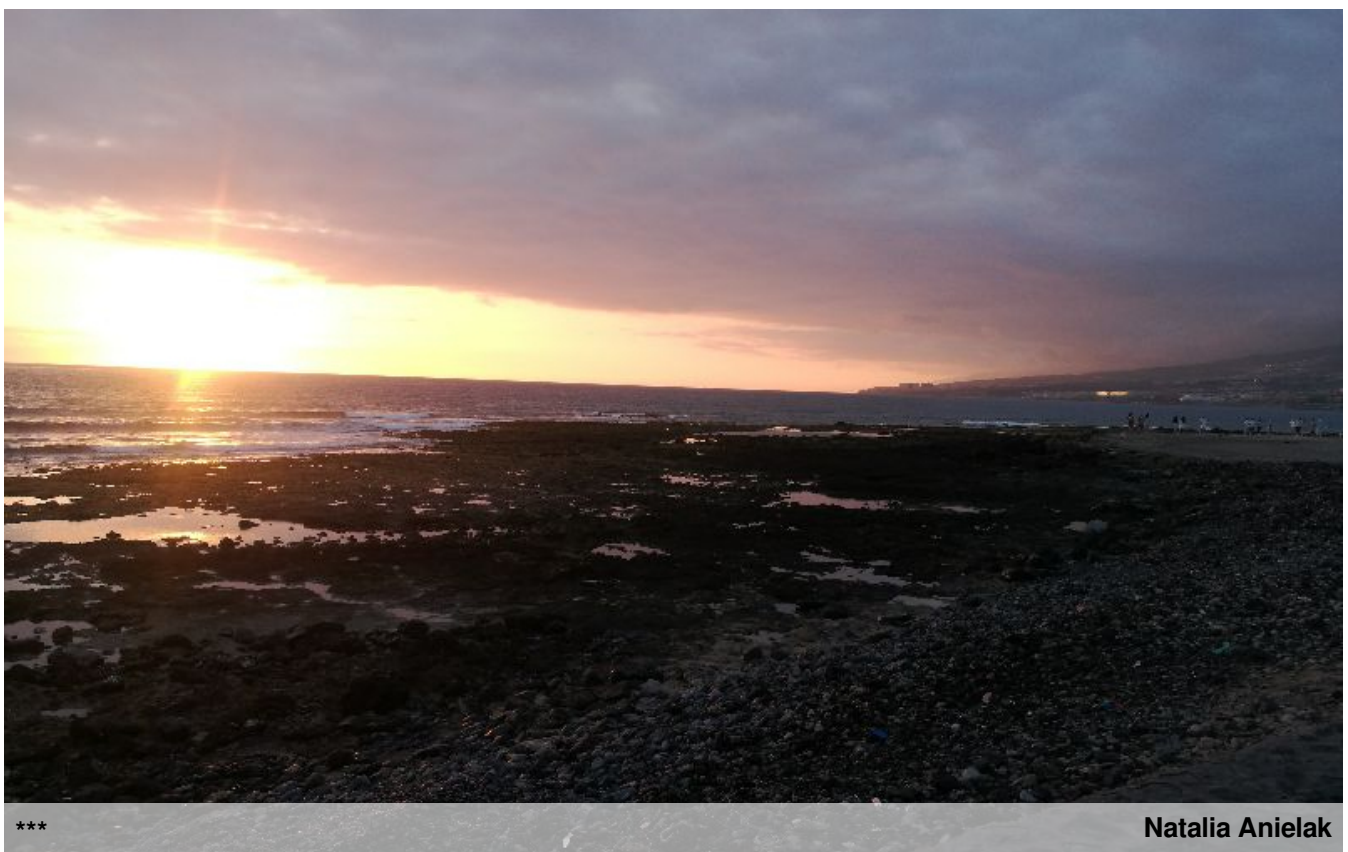
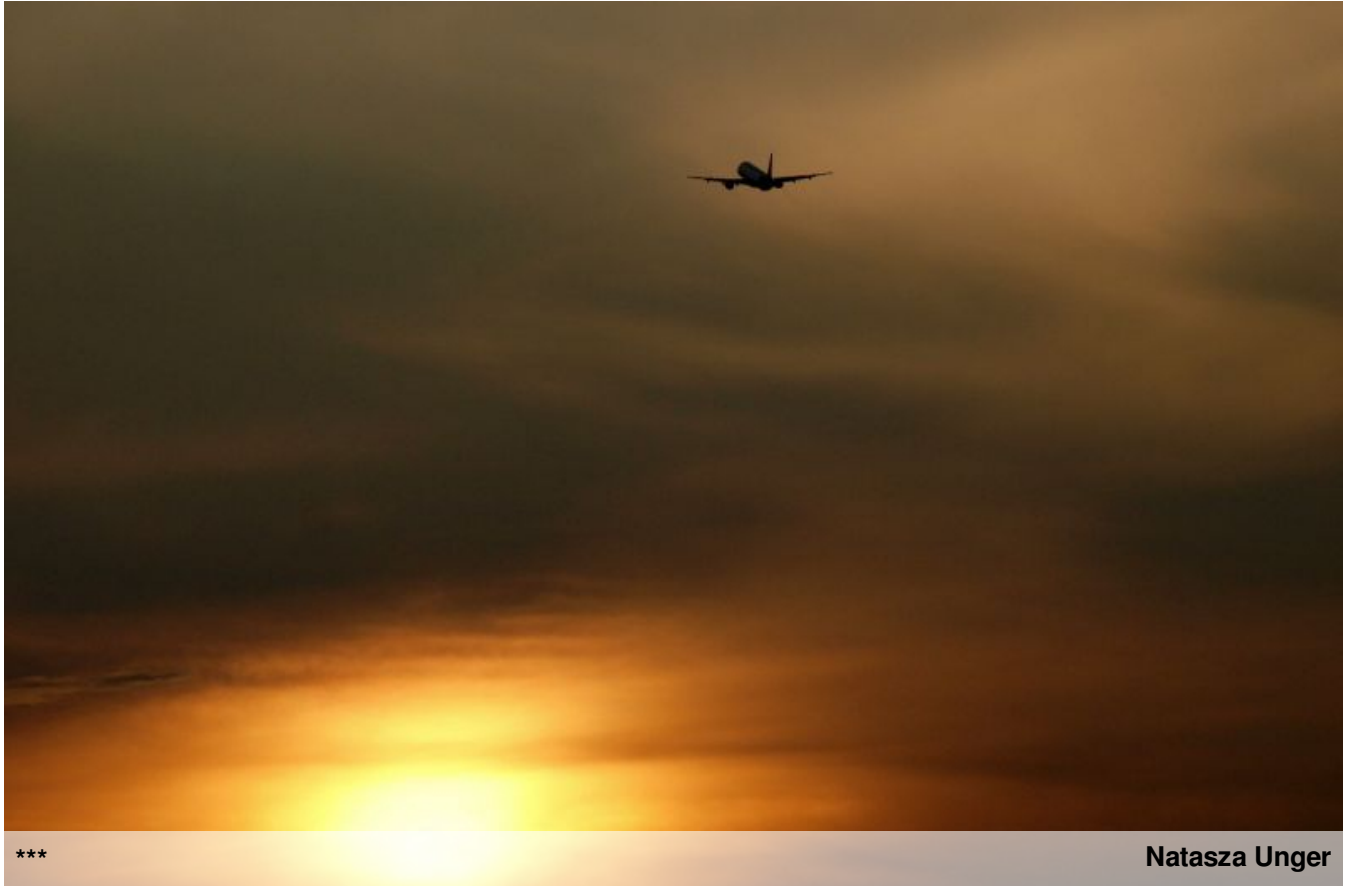
CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS



Joanna Kozerska

FOTOGRAFIA

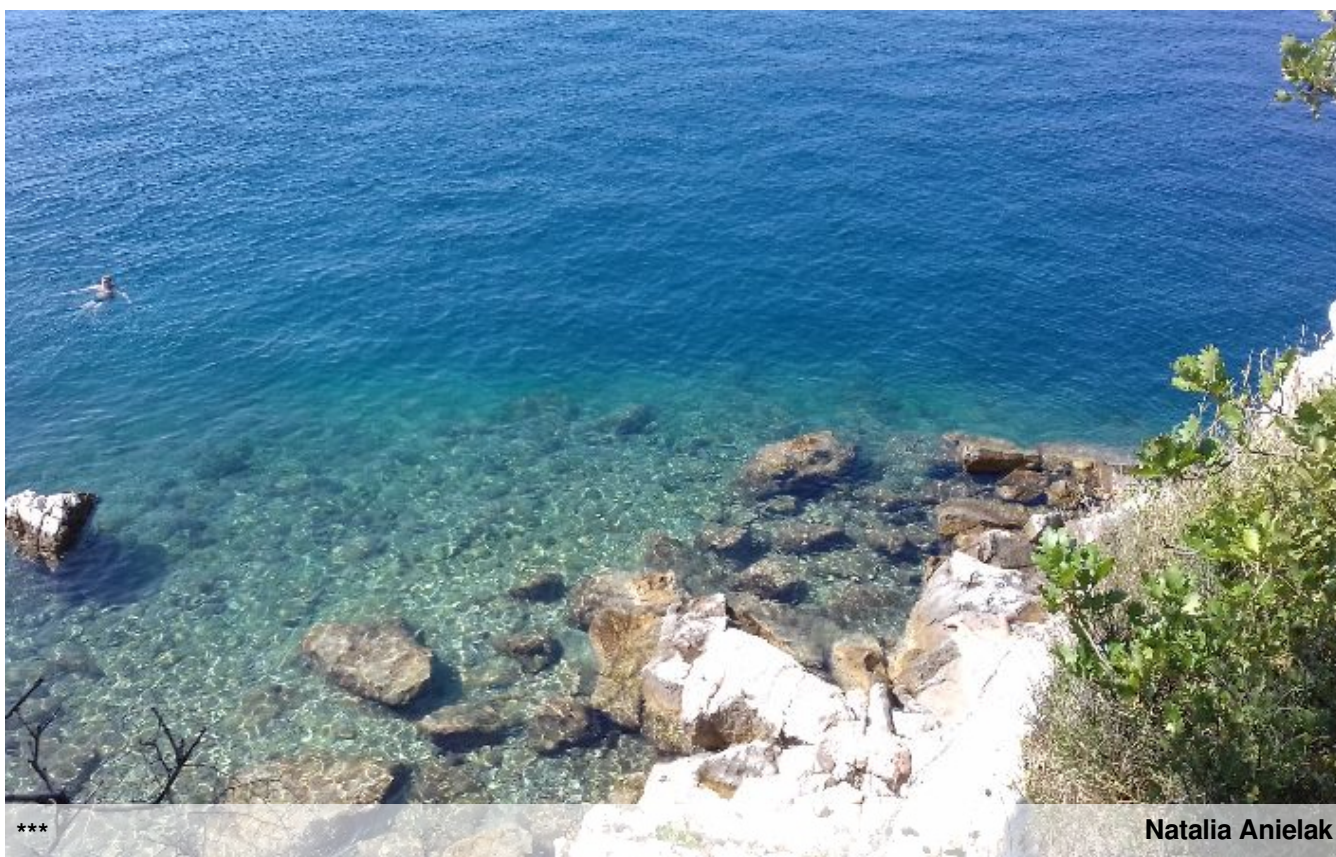
CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS



CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS



Natalia Anielak



Natalia Anielak

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS



Filip Seweryn

VARIA

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE ARS



Joanna Kozerska

